

Racjonalizm a religia
Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

(wobec wyzwań współczesności)

*Świecka ideologia, mobilizująca ludzi
do działania, jest w istocie nowoczesnym systemem
wierzeń religijnych, tylko odwołującym się
do poczucia racjonalności.*
prof. Jakob Leib Talmon

Znakomita znawczyni religii i wierzeń religijnych Karen Armstrong stwierdza, że:

"...niektóre grupy społeczne nigdy nie będą w stanie pojąć ideologii zostały bowiem zainfekowane uprzednio przez fałszywą świadomość. Ideologia jest zamkniętym systemem, który nie może sobie pozwolić na rzetelną konfrontację z innymi poglądami" [1].

Jest to jakby uzupełnienie zacytowanej myśli prof. Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie, historyka i politologa urodzonego w Polsce (1916-80) w rodzinie ortodoksyjnych wyznawców judaizmu Jacoba Leib-Talmona. Talmon uważał wszelkie nowożytnie ideologie za przedłużenie religijnych systemów panujących w cywilizacji Zachodu poczynając od późnego Antyku. Ów determinizm Karen Armstrong jak i dystans Talmona, będący pokłosiem jego tradycji rodzinnych i wychowania, do wszystkiego co związane z najszerzej pojmowanym modernizmem i postępowaniem ludzkości wykazują, że oprócz zgody na zasadę, iż wszystko już było i że wszystko jest echem dawnych idei oraz teorii (nawet nauka i racjonalizm stają się takiej opcji jedynie odbiciem poprzedzających je systemów, uprzednich doświadczeń, minionych tez i sądów oraz dawnych zbiorów wartości) zapominając jednocześnie iż jak mawiał słusznie Benedykt Spinoza "*Omnis determinatio negatio est*" [2]. Im bardziej coś jest zdeterminowane, tym mocniej jest ograniczone i tym samym neguje otaczającą rzeczywistość.

14 i 21 listopada 2013 r. podczas cotygodniowych spotkań wrocławskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów miał miejsce dyskurs na temat "*Racjonalizm, a religia w dzisiejszym świecie*". Dyskusję (która była jak zawsze burzliwa i gorąca zwłaszcza jeśli chodzi o tematykę światopoglądową) zagała w dn. 14.11.2013 przewodnicząca Oddziału Kaja Bryx proponując wyjście refleksji na zadany temat od pomysłu stworzenia nowoczesnej, racjonalnej i bardziej przyjaznej współczesnemu człowiekowi religii (czy systemu etyczno-filozoficznego) odpowiadającej wyzwaniom epoki hiper — nowoczesności (w jakiej dziś żyjemy).

Jest to moim zdaniem, które prezentowałem podczas rzeczony dysputy, zarówno nierealne, niecelowe, jak i sprzeczne z pojmowaniem racjonalizmu i humanizmu jako tradycji oświeceniowych.

Zresztą — samo Oświecenie, w szczytowym momencie Rewolucji Francuskiej (będącej nieodrodnym dzieckiem tej epoki), podjęło próbę stworzenia takiego kultu, który miałby zastąpić do tej pory obowiązujący we Francji katolicyzm, egzemplifikowany przez instytucję Kościoła rzymskiego. Próbę, zakończoną kompletnym fiaskiem i kompromitacją.

Kult Rozumu rozwijał się w latach 1792-1794. Propagował odrzucenie wszelkiej religii, atakował Kościół jako instytucję związaną z obaloną monarchią absolutną, propagował rezygnację ze stosowania zasad moralnych o korzeniach chrześcijańskich. Od początku związany był z najbardziej radykalnym ugrupowaniem Rewolucji Francuskiej zwolenników Jeana Heberta. Organizowali oni święta Rozumu, które miały charakter publicznych parad połączonych z niszczeniem przedmiotów sakralnych (zwłaszcza obrazów), śpiewem pieśni anty-królewskich i anty-katolickich oraz utworów na cześć męczenników Rewolucji, niekiedy również z demolowaniem kościołów. Za każdym razem święto kończył publiczny obiad, któremu patronowała bogini Rozumu — wybrana wcześniej piękna młoda kobieta. Czyli nawiązywał w jakimś stopniu do liturgii, rytuałów religijnych, posiadał też namiastki własnej teologii.

Mocno zakorzeniony od czasów Oświecenia jest pogląd, iż religia jest źródłem tzw. fałszywej świadomości, a instytucje religijne są ośrodkami dyrygującymi ludzką mentalnością na nutę konserwatyzmu, tradycjonalizmu, często — ortodoksji, purytanizmu czy nawet fundamentalizmu religijnego.

Ludzie zacięcie walczyli o ideały Epoki Rozumu: wolność, równość, braterstwo, szczęście

ludzkie, sprawiedliwość społeczną. Ta świecka ideologia mobilizująca masy ludzkie do działania — jak sądzi wspomniana Karen Armstrong — jest nowoczesnym systemem religijnych wierzeń, tyle iż odwołujących się do poczucia racjonalności. Czy istnieją podstawy do takiego spojrzenia na to zagadnienie? Czy rzeczywiście racjonalizm jest kolejnym wcieleniem mitu towarzyszącego ludzkości od zarania jej dziejów?

Współczesny świat traktując naukę jako swoistą ideologię, odchodząc od uświadomienia sobie jej aktualnych zawsze — choć ciągle przesuwanych - granic (a może i nawet traktując przedstawicieli nauki jako obiekty idolatrii) dał do ręki religijnym kontr-rewolucjonistom, purytanom i ortodoksom różnej maści tym samym potężną broń do ręki. Broń w postaci strachu przed nowoczesnością, jak również (to też poniekąd wina coraz szybciej zmieniającego się świata — a tym samym i nauki, mnożącej coraz to nowe dylematy i problemy) to o czym pisał w swym wiekopomnym dziele Erich Fromm [3]: możliwość ucieczki "do przeszłości", od wolności niesionej przez współczesność. Współczesności, której nie tylko nie rozumieją, ale się często jej boją. Panuje — co pokazuje zacytowana na początku tekstu Karen Armstrong — od dawna przekonanie, że część ludzkości (z różnych względów) nie będzie w stanie pojąć i zrozumieć przyspieszonego modernizmu (wraz z jego relatywizmem, ewolucjonizmem stanowiących immanentną częścią tego sposobu percepcji), z charakterystyczną a związaną z owym przyspieszeniem postępu tzw. płynną nowoczesnością, hurra- optymizmem i nienasyconym kultem życia. Występując więc przeciwko temu co uważają za racjonalizm i jego dziedzictwo (a przy okazji współczesnym elitom i **mainstreamowej** prezentacji rzeczywistości) wydaje się im, że zwalczają idee rewolucyjne niegdyś, a dziś — autorytarnie promowane i uchodzące za prawdy oczywiste. Są więc tym samym — we własnym mniemaniu — jedynymi obrońcami demokracji, wolności i swobody myślenia.

Fryderyk Nietzsche, jeden z gigantów zachodnio-europejskiej myśli zauważył, że "*Wiara obdarza niekiedy błogością; błogość z żadnej idee fixe nie czyni prawdziwej idei; wiara nie przenosi gór; z pewnością wznosi je tam, gdzie ich dotąd nie było*" [4]. I owa płaszczyzna jest najważniejszą — w dzisiejszej dobie — strefa konfrontacji modernizmu i religianctwa, racjonalizmu i transcendencji, realizmu i mistycyzmu.

Im szybciej postępuje modernizacja, zarówno w przestrzeni przynależnej cywilizacji, jak i kulturze, tym bardziej jest ona powierzchowną, złudną, fasadową i pozorną. Tym szersze masy ludzi pozostawia poza swoim wpływem. Oczywiście chodzi o wpływ zrozumiaty, pojęty, zanurzenie się w postępie w sposób świadomy. Nie tabloidalny, niezauważalny, przelotny. Bo ludzie nie włączeni świadomie, mentalnie nie przygotowani i nie przyjmujący modernizacji jako czegoś naturalnego (wynikającego z ewolucji) nie pojmą nigdy jej istoty. I prędzej czy później ją odrzuca, przechodząc na pozycje proponowane im przez religijnych oszustów i fundamentalistycznych szalbierców.

Strach jest często irracjonalny. Irracjonalny przez tworzone wyobrażenia przyszłości. Co później owocuje zazwyczaj wybuchami nienawiści, przemocy, agresji do **Innego**. Wyznawcy religii monoteistycznych, gdzie idea **narodu wybranego** przez Istotę Najwyższą jest szczególnie silna, gdzie prozelityzm jest niejako wpisany w ich doktrynę, a historia tych religii jest pełna masowych zbrodni, rzezi, masakr i linczów w imię miłości własnej wiary i swojego Boga, są niezwykle podatni na takie zachowania i taką mentalność. **Naród wybrany** jest zawsze w pojęciu wyznawców tych religii lepszy, bardziej moralny, posiada **placet** dany od Boga, ma szerzyć prawdę i zbawienną wiarę. Ma przywieźć **Innego** (obojętnie jakimi metodami) do Prawdy.

Racjoniści właśnie z tego tytułu, nigdy siebie nie powinni traktować na zasadzie **narodu wybranego**. Bo to Sokrates — a nie Paweł z Tarsu właściwy twórca chrześcijaństwa i mentor Kościoła katolickiego — ze swoim "*Wiem, że nic nie wiem*" (jako podstawy racjonalnego myślenia popartego wspomnianymi granicami poznania i możliwości człowieka) winien być dla nich **alfą** i **omegą**.

Nowoczesny, racjonalny, progresywny, oświeceniowy sposób postrzegania świata to ziemską sakralizację człowieka (jako "*miary wszechrzeczy*" [5]), tak różny od dawnych mitów **bogotwórczych**. Ta apoteoza jednostki ludzkiej zrywa całkowicie z dotychczasową tradycją - zwłaszcza związaną z religiami monoteistycznymi wywodzącymi się z Bliskiego Wschodu- przenosząc szczęście jednostki, zadowolenie osoby, cel życia na Ziemię. W doczesność. Tu i teraz. Likwidując tym samym mityczne życie w zaświatach. I to też może budzić strach i przerażenie. I budzi.

Każda religia wiąże się bezpośrednio z mitem. Mit w sensie przedmiotowym to opowiadanie udramatyzowane, często symboliczne, wyrażające ludzkie doświadczenie świata jako rzeczywistości sakralnej. Objawia modele wszelkich obrzędów i ludzkiej działalności w których doznaje się religijnego (lub quasi-religijnego) doświadczenia świata. W języku potocznym mit jest synonimem fikcji, tego co nieprawdziwe, nierealne, irracjonalne. Mit od XIX wieku — ewolucjonizm, scjentyzm,

rozwój nauki i techniki — postrzegany zostaje jako coś przed-naukowego, nie nowoczesny sposób myślenia, nie modernistyczną i zacofaną formę odbioru (oraz jej opisu) rzeczywistości.

Mit posiada jeszcze jedną, niezwykle charakterystyczną cechę. Sam z siebie co prawda nie wymaga dla czci oraz swej władzy przemocy czy agresji. Jednak kiedy przedmiotem mitu i przy tym — ubóstwienia, staje się konkretny człowiek lub instytucja religijna (np. Kościół katolicki, rabinat, imamat czy współczesne formy kalifatu), wyznawcy samoczynnie zamieniają się w poddanych, niewolników, najemników Prawdy. Tych można dowoli omamiać, sterować nimi, manipulować ich świadomością. Obiecywać lepsze życie w zaświatach, w naszym idealnym świecie po zniszczeniu zła. Jak pisze Stefan Bratkowski "...przymus i w następstwie terror są jedynie konsekwencją prawa rządzących do podporządkowywania sobie tych poddanych" [6]. I tak dzieje się w sposób uniwersalny — zarówno gdy obiektem deifikacji staje się państwo, instytucja religijna, charyzmatyczny przywódca, nawiedzony guru czy mistycznie pojęta wspólnota.

We współczesnym religioznawstwie dominuje nurt rewaloryzacji mitu. Przyczyniły się do tego zapewne w dużej mierze badania Karla Junga i jego szkoły, wykazujące na zakorzenienie mitu jako postawy w najgłębszych pokładach psychiki ludzkiej. Także postęp w naukach antropologicznych pozwolił na zmianę stosunku i opisywania mitu jako określonej kategorii.

Jak zauważa jeden z największych teologów katolickich XX wieku Karl Rahner pojęcie mitu nierozdzielnie jest związane z językiem religijnym i z rozumieniem egzystencji człowieka. Każde pojęcie opowiadające o rzeczywistości metafizycznej bądź religijnej jako leżącej poza sferą bezpośredniego doświadczenia musi się posługiwać wyobrażeniami, które nie są pierwotnymi wyrazami tej rzeczywistości, ale które pochodzą z innego źródła. Jeżeli przyjmujemy następnie, że to wyobrażenie nie jest statycznym obrazem ale ma charakter wyobrażenia dramatycznego, wydarzeniowego albo przynajmniej może się w tych kierunkach rozwinąć tak, iż można je nazywać wyobrażeniem mitycznym, to w takim przypadku będziemy mogli skonkludować, że każda wypowiedź metafizyczna albo religijna ma charakter mityczny lub podlega interpretacji w terminach mitu.

Mit jako rzeczywistość żywa i przeżywana podlega podobnie jak samo zjawisko religii, deformującym procesom historycznym, społecznym, kulturowym itd. W ich wyniku zdegradowany zostaje do rzędu pewnego rodzaju literatury, opowiadania, nie branego całkiem serio. Wzrastająca rola mediów we współczesnym świecie poszerza to pole dla mitologii i mitomaństwa.

Zdaniem niektórych religioznawców ostatnim stadium degradacji mitu stanowią opowiadania folklorystyczne, klechdy i baśnie ludowe. Newsy tabloidalne chyba można zakwalifikować jednoznacznie do tej kategorii.

Bez względu więc na zajmowaną pozycję religii, na podstawie współcześnie zachodzących procesów, nie da się w przewidywanym okresie wyeliminować jej z przestrzeni publicznej. I mówienie o tym w sposób aprioryczny, kategoriyczny, dogmatyczny (jako przekonanie immanentne racjonalizmowi) jest nierealistyczne, życzeniowe i tym samym — irracjonalne. Ba, potwierdzałoby się w takim wypadku skłonności ideologiczne — na co wskazuje przywoływana już Karen Armstrong — i fundamentalistyczno-aprioryczne tego prądu mentalno-praktycznego, tego sposobu opisu świata i procesów w nim zachodzących (jest to bez wątpienia system holistyczny) będącego próbą wyzwolenia człowieka właśnie z mitologii, aprioryzmu, dogmatyzmu i anty-ewolucjonizmu.

Niektórzy religioznawcy, socjologowie, antropolodzy ukuli nawet pojęcie *homo religiosus* — człowiek, istota religijna, osoba ukierunkowana ze swej istoty na transcendencję. Czy tak jest na pewno? Fakt, religia i doświadczenie **sacrum** towarzyszą człowiekowi od zarania jego dziejów. Nie oznacza to jednak, że tak musi być zawsze, a że religie żyją, ewoluują, zmieniają się mieszając wzajemnie (tzw. **synkretyzm religijny**) bo nie są to byty statyczne, nadane z góry przez Absolut, świadczyć to może tylko o ich ziemskiej, społecznej, kulturowo-cywilizacyjnej proveniencji.

Wulgarny racjonalizm, prostacko i prymitywnie utożsamiający człowieka i jego byt wyłącznie z materialną stroną doczesności przynosi więcej szkód idei Oświecenia - która jest tu podstawą i początkiem procesów modernizacyjnych w dzisiejszym wymiarze — niżli religijność oparta o standardowe pojęcia trwania, przyzwyczajenia, tradycjonalizmu. Postmodernistyczny zachłanny konsumeryzm, tzw. zakupizm [7], czy niczym nieograniczony hedonizm preferowane kosztem nauk, racjonalnie pojętej duchowości (czyli życia wewnętrznego), otwarcia na sztukę, literaturę, różnorodne idee czy światopoglądy **etc.** zubożają człowieka, irracjonalizując jego jestestwo, czyniąc podatnym na różne **szamaństwa** (nawet nie transcendentno-mistycznego pochodzenia): to stąd bierze się taka popularność tarotów, kabał, horoskopów, przeróżnych przepowiadaczy przyszłości ,

wrózek i wróżbitów. To za tym idą tabuny tele-ewangelistów, nawiedzonych mesjaszów, religijnych magów i pospolitych oszustów wężących w tym religijnym tyglu swój utylitarny interes. To stąd bierze się m.in. powrót do — tu niechlubna rola Polski w tym średniowiecznym nawrocie kołtuństwa i filisterstwa jest znamieną — praktyk egzorcyzmów, wypędzania szatana i publicznego odczyniania **złego**. To tu tkwi wzrastająca obecność i popularność polityków (oraz ugrupowań politycznych) szermujących argumentacją religijno-teologiczną, nadużywających uzasadnień — dla swego istnienia — kwestiami sakralno-transcendentalnymi.

Wspominany już Erich Fromm napisał onegdaj, że " *Nowoczesny człowiek żyje w iluzji, że wie, czego pragnie — gdy tymczasem, pragnie dokładnie tego czego się od niego oczekuje, że będzie pragnął*" [8]. Sens tego powiedzenia jest współcześnie, przy takim znaczeniu mediów i ich tabloidyzacji, wzrastającej ciągle roli religijnych fundamentalizmów i nachalnym prozelityzmie religijnym, niesłychanie adekwatny do tematu dysputy nad rolą religii w dzisiejszym świecie. I zadaniom stawianym przez modernizm racjonalistom i humanistom.

Przypisy:

[1] K.Armstrong, *W imię Boga*, Warszawa 2005, s. 357

[2] - (łac.)- Każda determinacja jest negacją (B.Spinoza, *Etyka*, Warszawa 1959, s. 9)

[3] E.Fromm, *Ucieczka od wolności*,

[4] F.Nietzsche, Wikicytaty - www.google.pl

[5] Protagoras z Abdery (za - Platon, *Teajet*, 152-2)

[6] S.Bratkowski, *Kto na to pozwoli?*, Warszawa 2013, s. 69

[7] [patrz] B.P.Barber, *Skonsumowani i Dżihad kontra Mc świat*

[8] E.Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2005, s. 74

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humane", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-11-2013)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9453>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu *Racjonalista.pl* jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego

powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

*Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.***

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl